

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 4 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI.

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-21

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5-
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Środa 27-go kwietnia

№ 116

Napad uzbr. hitlerowców na granicę Francji

Wczoraj we wsi Brenschelbach, w jednej z gmin okręgu Saary na pograniczu Palatynatu wydarzył się następujący incydent. Miejscowa straż celna aresztowała automobilistę niem. usiłującego przemycić składowe

części roweru. Zatrzymano go na posterunku, a automobil skonfiskowano. Zawiadomiony o wypadku urzędnik straży celnej przystąpił do spisywania protokołu, kiedy nagle poster. otoczył tłum Niemców w liczbie około 150 osób,

wznosząc okrzyki na cześć Hitlera i śpiewając hymn „Deutschland”. Manifestanci wtargnęli niebawem na posterunek i uwolnili aresztowanego, zmuszając samą straż celną do ewakuacji i schronienia się na trytorjum Francji.

Francja o wyborach niemieckich

Nowy tryumf Hitlera rzuca jeszcze jeden snop światła na sytuację nie tylko Niemiec, lecz całej Europy.

Ludzić się dłużej, co do celów, do jakich zmierzają polityka niemiecka, nie byłoby najmniejszą, lecz świadomym oszukiwaniem samych siebie.

To też prasa francuska w swej przeważającej większości nie żywi już żadnych złudzeń skoro nawet lewicowa „La Gauche” woła: Groźny Hitler powstaje przeciwko Francji. Jeżeli Hitler powstaje przeciwko Francji, to jak nazwać jego intencje wobec Polski? Niemniej jest ciekawe, że nawet niepoczytalny Herve zwraca się teraz do Anglików i Amerykan z żądaniem zaniechania groteskowych planów rozbrojeniowych.

„Temps” nazywa wybory niedzielne najgorszym dniem dla Niemiec od chwili tryumfalnych dla Hitlera wyborów z dnia 14 września 1930 r.

Czy jednak „Temps” nie myli się, gdyż dzień wczorajszy jest niewątpliwie najgorszym ale dla Europy i pokoju, natomiast zapewne najlepszym dla Niemiec, dążących do rewanzu zbrojnego i likwidacji resztek zwycięstwa aljanckiego.

„Temps” stwierdza już bez osłonek, że wraz ze zmiążdżeniem socjalistów w Pruszech pada w gruzy ostatni szaniec, chroniący ustrój republikański i konstytucję wejmarską, podczas, gdy się należy obecnie liczyć z ewentualnością przywrócenia na tron Hohenzollernów.

I „Temps” kończy słusznym zapytaniem, co teraz mogą być warte układy, zawierane z Niemcami?

Dla Bernusa nowy sukces Hitlera grozi Europie konsekwencjami, z których dyplomacja zwycięzców wielkiej wojny będzie miała najmniej powodów być dumna.

Pertinax telegrafuje z Genewy do „Echo de Paris” krótko, węzłowato że z każdym dniem znikają coraz bardziej Niemcy wejmarskie z każdym dniem zbliża się moment rewanzu i przegranej wojny.

Wśród głosów prasy lewicowej warto posłuchać sanacyjnego „Populaire” który pisze byz cienia ironji

„Dzięki swej dyscyplinie i energii socjaliści niemieccy potrafili odwrócić ofensywę hitlerowców w ten sposób: Rzesza uchroniona jest od katastrofy!

Jednak rekord zbrodniczego poprostu obłędnie pobija „Volonie”, która wybrała

właśnie chwilę obecną aby żądać dla Ligi narodów prawa dokonywania rewizji traktatów zwykłą większością głosów zamiast niebędnej i przewidzianej w pakcie jednomyślności.

Jakże świętą rację miał Tardieu że w

borach we Francji oznaczył na tydzień po wyborach w Niemczech.

Niestety nawet zwycięstwo narodowców francuskich do którego zresztą jeszcze daleko nie zdoła już uratować Europy.

Sprawa współczesnego bohatera

Z galerii tych co uzdrawiają Polskę

W Sądzie okręgowym rozpoczyna się dziś proces o bezczelny napad na redaktora Adolfa Nowaczyńskiego przez bojówkarza na leżące do sanacyjnego Legionu Młodych, 24-letniego Tadeusza Ryskalczyka.

Akt oskarżenia obszernie podaje historię napadów na Nowaczyńskiego.

W grudniu 1927 roku w Warszawie został Nowaczyński wywieziony na glińskie skatowany. Sprawcy wówczas nie zostali wykryci. W następstwie tego pobicia nastąpiła całkowita utrata wzroku lewego oka.

W dniu 26 maja roku ubiegłego roku Nowaczyński był w Teatrze Polskim na premierze. W czasie atryktu wyszedł w towarzystwie dwóch pań do kuluarów. Po chwili podszedł do niego jakiś nieznany młody mężczyzna, prosząc o chwilę rozmowy. Gdy Nowaczyński, przeprosiwszy panie, odszedł z owym mężczyzną na stronę, został uderzony przez niego pięścią w twarz. Napastnik, trafiając w lewe oko krzyknął: „To za Myśl Narodową”. Nowaczyński chciał zareagować i ująć napastnika, ale ten powtórnie uderzył pisarza, poczem nadbiegło mu z pomocą jakichś dwóch, również młodych mężczyzn.

Znajdująca się w kuluarach publiczność rozdzieliła Nowaczyńskiego od napastników, likwidując w ten sposób zajście. Zdaniem Nowaczyńskiego napad ten był uprzednio zorganizowany i nie miał nic wspólnego z jego artykułem w „Myśli Narodowej”.

Pełniący służbę w Teatrze Polskim st. przodownik Krasowski, wylegitymował napastnika oraz dwóch, którzy przyszli mu z pomocą. Okazało się wówczas, że sprawcą bandyckiego napadu był aktywny członek Legionu Młodych, Tadeusz Ryskalczyk, nazwiska pozostałych: Tadeusz Kujawski i Szczepan Filippek

Z zeznań naocznego świadka p. Heleny Kozłowskiej, wynika, że red. Nowaczyński na tychmiast po zajściu miał lewe oko załamane i przekrwione, był bez szkieł, i nie doczekał się końca przedstawienia, teatr opuścił.

Badani w charakterze świadków Kujawski i Filippek, zeznali że są organizacyjnymi kolegami Legionu Młodych, i podobnie jak i on, oburzeni byli treścią artykułu „Ofensywa” umieszczonego przez red. Nowaczyńskiego w „Myśli Narodowej” z maja 1931 r., wobec czego uznali za słuszny zamiar Ryskalczyka „czynnego” reagowania w stosunku do osoby uautora.

Na prośbę Ryskalczyka udali się z nim do Teatru Polskiego, przypuszczając, że tam zastaną red. Nowaczyńskiego. Kujawski i Filippek mieli być tylko świadkami zajścia. Umówiwszy się (?), że ryskalczyk spoliczkuje Nowaczyńskiego, Kujawski i Filippek zgodzili się na rolę świadków, ażeby uniknąć ewentualnych zarzutów ze strony Nowaczyńskiego (!), który zwykle w wypadkach znieważenia go powoływał się na to, że sprawcy są nieznanymi. Chcieli w ten sposób zabezpieczyć się przed przedstawieniem wypadku w prasie w świetle „nieprawdziwym”. Filipkowi wiadomym było ponadto, że Nowaczyński na jedno oko nie widział. Po pierwszym akcie, według zeznań kolegów Ryskalczyka — gdy Nowaczyński sam zbliżył się do palarni, podszedł do niego Ryskalczyk i zapytywał się: „Czy pan Nowaczyński?”, uderzył go lewą ręką w rękawicę, gdyż jest „małkutem”, w prawy policzek. Gdy Nowaczyński, reagując, zamierzył się, chcąc uderzyć Ryskalczyka, ten po raz drugi również lewą ręką uderzył go ponownie. Ci koledzy dodając jeszcze, że po wypadku No-

waczyński nadal pozostał na przedstawieniu. Inni świadkowie zadają kłam ich zeznaniom choćby w momencie napadu. K. Kwastowski, że Ryskalczyk uderzył Nowaczyńskiego w okolice oka powodując spadnięcie białki.

Jak wiadomo red. Nowaczyński, po wypadku musiał udać się pod opiekę lekarzy specjalistów, którzy przeprowadzili ciężką operację. Z dołączonej do akt sprawy kerty szpitalnej i opinii biegłych wynika że uderzenie w lewe oko spowodowało wylew krwi i zapalenie oka. Zaszła bezwzględna konieczność usunięcia gąbki ocznej lewego oka, celem zapobieżenia zapalenia oka i możliwości zupełnej utraty wzroku.

Badany w charakterze oskarżonego Ryskalczyk nie przyznał się do spowodowania choroby oczu u Nowaczyńskiego, co nastąpiło po fatalnym uderzeniu pisarza pięścią w oko. Dowodzi to, że udał się do Teatru Polskiego w towarzystwie Kujawskiego i Filipka tylko w tym celu, by spoliczkować Nowaczyńskiego za artykuł w „Myśli Narodowej”. Przyznaje, że Kujawski i Filipka wiedzieli o zamiarze spoliczkowania redaktora Nowaczyńskiego i uważali taką reakcję za słuszną.

Po napadzie na Nowaczyńskiego, połączony się ze stojącym o kilka kroków Kujawskim i Filipkiem, udał się do palarni.

Na dzisiejszą rozprawę wezwano kilkunastu świadków. Redaktor Nowaczyński odczytuje rozpoczęcia rozprawy. Na sali zebrał się liczni członkowie Legionu Młodych, zachowując postawę butną i wyzywającą. Niektórzy z nich opierają się na tęgich laskach.

Rozprawie przewodniczy sędzia Leszczyński przy udziale sędziów Lewickiego i Suchińskiego. Oskarża prok. Wolicki. Z ramienia red. Nowaczyńskiego ma wystąpić z powództwem cywilnym adw. Szurlej.

Prokurator czyni Ryskalczyka poza zwykłą kwalifikacją prawną, podciągnął pod art. 15 przepisów proceduralnych, stosowany zazwyczaj w pospolitych napadach handyckich i pozwalający sądowi na wymierzenie surowszej kary.

Miljon osób na pogrzebie

Londyn 25 kwietnia

Lotnik amerykański, Short który wstąpił na ochotnika do armii chińskiej i był dowódcą eskadry samolotów chińskich walczących z japończykami w pojedynku powietrznym został stracony przez lotnika japońskiego. Pogrzeb jego w Szanghaju był olbrzymią manifestacją patriotyczną Chińczyków.

Obliczają iż około pół miliona ludzi obecnych było na ulicach przez które przechodził kondukt żałobny.

Kilkaset ludzi zemściło w tłoku. Zmobiłowano całą policję aby utrzymać porządek. Ruch uliczny był wstrzymany przez kilka godzin.



SZKODA.

— Czemu się pan nie żeni? Szukasz pani!

— Ależ ja jestem żonaty.

— Pan już żonaty? Co za szkoda!

UCZONE OKRESLENIE.

— Jak się pani ma? Co mąż pani posiada?

— Ależ, panie profesorko, ja nie jestem zamężna...

— Ach tak! To mąż pani jest jeszcze na walerem...

W DOBIE KRYZYSU.

— Czy był dziś kto u pana w sklepie, panie Michale?

— Były dwie panie... rozmówiły się trochę.

Sprawiedliwości stało się zadość...

Sprawa przeciwko red. Stojanowi Stefanowskiemu z „Robotnika”, skazanemu przez sąd okręgowy za znieważenie sędziego Demanta na 6 miesięcy więzienia, była przedmiotem rozważań sądu apelacyjnego.

Rozprawa obfitowała w ciekawe momenty podczas zeznań sędziego Demanta, który swego czasu prowadził śledztwo w sprawie b więźniów brzeskich.

Sędzia Demant uważał się, że pewna grupa adwokatów szykanuje go i że nawet jeden z nich, będący obrońcą w sprawie red. Stefanowskiego, miał się odezwać, że nie przyjąłby tak brudnej sprawy, gdyby o kogo innego chodziło.

Na zapytanie adw. Smiarowskiego do kogo on miał to powiedzieć, sędzia Demant zasłonił się tajemnicą urzędową i wówczas adw. Smiarowski wymienił osobę wiceprokuratora Kawczaka. W związku z tem adw. Smiarowski wnosil o odroczenie rozprawy w celu ustalenia, że rozmowa z wiceprok. Kawczakiem miała inny przebieg, a wobec tego, że obecnie wiceprok. Kawczak występuje w roli oskarżyciela, o wezwaniu go na następną rozprawę już w charakterze świadka.

Uznając, że okoliczności powyższe nie mają związku ze sprawą, sąd postanowił roz-

prawę kontynuować.

Sędziemu Demantowi obrońcy Smiarowski i Benkiel zadawali pytania, dotyczące czynności jego w twierdzy brzeskiej oraz roli wojskowych, spełniających tam wszelkie funkcje.

Adw. Jan Konic, który pracował w przedstawiicielstwie rady regencyjnej w Moskwie, zeznał, że sędzia Demant pracował w komisariacie do spraw polskich w Kazaniu, na cele którego stał komunista Łutowicz. Komisarjat ten podlegał centrali kierowanej przez Juliana Leszczyńskiego z Moskwy.

Przedstawicielstwo rady regencyjnej nic z tym komisariatem nie miało wspólnego i wszelkie sprawy załatwiano wprost z władzami sowieckimi. Poza tem przy powrocie do kraju sędzia Demant wylegitymował się dowodem, wydanym przez Leszczyńskiego, a nie przez przedstawicielstwo rady regencyjnej, która była powołana do tego instytucją.

Wiceprok. Kawczak wnosil o podwyższenie red. Stefanowskiemu kary do roku więzienia, obrońcy żądali całkowitego uwolnienia od kary.

Sąd apelacyjny odrzucił zarówno skargę prokuratora, jak i obrońców i wyrok sądu okręgowego zatwierdził.

Kasjer Banku Anglii

obrabowany w obecności czterech policjantów...

Londyn, 26. 4.

W Portsmouth dokonano wczoraj niesłychanie bezczelnego napadu na kasjera Banku Anglii, który do tego miasta przywiózł 23 000 funtów szterlingów, zamierzając zdeponować je w miejscowej filii. Napad odbył się w biały dzień na głównej ulicy, wobec tłumów przechadzającej się publiczności.

W chwili, gdy kasjer zbliżał się do gmachu filii banku, otoczony czterema policjantami, podbiegł doń jakiś mężczyzna, wyrwał mu worek i wskoczył do samochodu, który natychmiast z szaloną szybkością odjechał. Jednemu z policjantów udało się uczepić auta, lecz bandyci stracili go uderzeniem kaskietu w głowę.

Zarządzony pościg nie dał żadnych wyników.

Z dalekiego wschodu

Szanghaj, 26. 4.

Według wiadomości z Mandzurji wojska japońskie natrafiają na poważne trudności w oczyszczaniu odnogi kolejowej wschodnio-chińskiej, przerwanej w kilku punktach przez oddziały chińskie. Według opinii japońskiego generała Kamona, dowódcy drugiej dywizji w Charbinie, pacyfikacja Mandzurji potrwa 2—3 lata i wymagać będzie armii stu tysięcy.

Genewa, 26. 4.

Delegat chiński złożył sekretarzowi jeneralnemu Ligi narodów obszernie memorandum zatytułowane „Rząd marionetek w Mandzurji”. W memorandum tem delegat chiński oświad-

cza, że to, co się nazywa państwem mandzurskim, od samego początku i we wszystkich fazach późniejszego rozwoju stworzone było i utrzymywane pod wpływem i z pomocą wojsk japońskich i że w tych warunkach jego istnienie jest sprzeczne z zasadami prawa międzynarodowego.

Moskwa, 26. 4.

Zródła sowieckie donoszą z Tokio, że rząd mandzurski zwrócił się z oficjalną prośbą do dowództwa japońskiego, by wzięło na siebie utrzymanie spokoju i porządku w państwie mandzurskim, ponieważ rząd mandzurski nie ma dostatecznie silnej armii.

Groźne niebezpieczeństwo

wbrew Hitlerowi,

Na tem tle zarysowuje się możliwość

Albo Hitlerowi się uda przy pomocy Hugenberga pozyskać całość czy znaczną część centrum stworzyć większość i w ten sposób legalną drogą dojść odrazu do władzy albo też powstanie rząd opierający się o blok Hindenburga rząd słaby i chwiejny który będzie tylko przejściowym etapem w rozwoju wydatnym prowadzącym do ostatecznego zwycięstwa Hitlera

Groźne niebezpieczeństwo na Zachodzie powinno wreszcie zjednoczyć skłócone społeczeństwo polskie w jedną całość. Ale zdaje się droga ku temu nie wiedzie przez Białą nad Bugiem,

Opowiadanie o dniu nędzy

Niewiele więcej, niż rok temu ówczesny minister przemysłu i handlu a obecnie premier pułkownik Prystor wystąpił w Sejmie z twierdzeniem, że znajdujemy się na dnie kryzysu, z którego już niżej nie spadniemy, a raczniemy powoli się dźwigać ku górze. Przemówienie było zakończone apelem do zaciśnięcia pasa.

Apel ten spełniło całe społeczeństwo, niektórzy nawet aż nazbyt dosłownie. Ale nadzieje p. Pułkownika, co do owego dna za pełnie się nie sprawdziły.

Ostatni numer „Wiadomości Statystycznych” wydawnictwa ściśle urzędowego, przynosi szereg cyfr, dotyczących stanu gospodarczego Polski. Weźmy cyfry za miesiąc luty br. i porównajmy je z cyframi z lutego z ubiegłego roku, a zatem z tego czasu, kiedy p. Prystor wygłaszał swoją teorię o dniu kryzysu.

Zaczynamy od produkcji. Węgla wydobyto w lutym 1931 roku 2,784 tysiące tonn, w lutym 1932 r. tylko 2,134 tys. tonn.

Surowki żelaza wyprodukowaliśmy w tych samych miesiącach 36 i 9 tys. tonn. Spadek wynosi aż 75 procent.

Dla stali te same cyfry wynoszą 99 i 35 tys. tonn. Dla cynku 13 i 8 tys. tonn.

Spadła nawet produkcja energii elektrycznej. W lutym 1931 r. wyprodukowano 194 miliony kilowat-godzin, w lutym 1932 r. tylko 172 milj. kw. godzin. Częściowo wpłynęły na to zatargi konsumentów z elektrowniami, w większej atoli mierze osłabienie ruchu w przemyśle.

Liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle, wynosiła przed rokiem 555 tysięcy obecnie zaś 469 tysięcy. Ilość zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła przed rokiem 359 tysięcy, w lutym br. 350, a więc nieco mniej. Niestety są to cyfry nieścisłe, albowiem w tym samym czasie ilość częściowo bezrobotnych czyli pracujących mniej niż 6 dni w tygodniu, wzrosła z 27 proc. na 41 proc. ogółem zatrudnionych.

Nie lepiej jest też w komunikacji. Przed rokiem ładowaliśmy dziennie 10,800 wagonów, obecnie 8,500 wagonów. Co do przewozów morskich, to wprowadzie ładunek w Gdy się wzrósł o 13 tys. tonn, ale za to w Gdańsku spadł o 102 tys. tonn.

Handel zagraniczny skurczył się bardzo poważnie. W lutym 1931 r. wywieźliśmy towarów za 135 milionów złotych, w obecnym roku tylko za 98 milj. zł. Przywóz w tych samych dwóch miesiącach wynosił 117 i 65 milionów zł.

Zapas złota i walut obcych w Banku Polskim zmniejszył się z 934 na 782 milj. złotych czyli przeszło o 16 proc. Wkłady oszczędnościowe w P K O wzrosły z 275 na 357 milionów zatem o 82 miliony, ale równocześnie wkłady w bankach akcyjnych spadły z 667 na 366, a zatem okragło o 300 milj. Znacząco, że mniej więcej czwarta część wycofanych wkładów przeszła z banków prywatnych do P K O a reszta została skonsumowana, lub ukryta w „pończochach”.

Oto ważniejsze zmiany — pisze „Lech” — jakie zaszły w naszym gospodarstwie narodowym w ciągu ostatniego roku. Nie są to

zmiany na lepsze. Skurczyła się produkcja, spadła liczba zatrudnionych w przemyśle, zmniejszył się znacznie nasz wywóz, osłabił ruch kolejowy, wkłady oszczędnościowe uciekły z banków — oprócz PKO — co nie prowadzi wzrostu zaufania.

Dno, na którym staliśmy w lutym ubiegłego roku i z którego według zapowiedzi p. Prystora mieliśmy stopniowo wznosić się ku górze, ku poprawie — okazało się dnem ruchomem. Stan życia gospodarczego pogorszył się znacznie i w dalszym ciągu zjeżdża w dół. Dzisiaj już nikt nie mówi o tem, że stoimy na dnie kryzysu.

Przytoczyliśmy powyższe cyfry nie tylko z obowiązku informacyjnego, a tem mniej ce

lem przekonywania kogokolwiek, że jest gorzej, niż przed rokiem, bo o tem każdy dobrze wie. Chodzi nam przede wszystkim o postawienie trapiącego dzisiaj pytania: Co dalej? — Czy życie gospodarcze, osiadłszy na ruchomym dnie, będzie razem z niem ciągle się obniżać? Czy wobec takiego kurczenia się gospodarstwa narodowego dobrą i celową jest polityka oczekiwania na zmianę światowej konjunktury i zaciskania pasa?

Sejm jest na przymusowych wywczasach. Jedynym zatem rzecznikiem społeczeństwa jest za łaskawym pozwoleniem władz administracyjnych I, II i III instancji prasa, która ma prawo i obowiązek żądać powyższe pytania.

Poza „ramy dopuszczalności”

Zawsze przychylnie do rządu usposobiony organ „Lewiatana „Przegląd Gospodarczy” omawiając posunięcia rządowe w sprawie ropy i węgla, stwierdza:

— „Charakterystycznym dla obydwóch aktów ustawodawczych jest w każdym razie nadanie rządowi, względnie czynnikom rządowym równie szerokich, jak daleko idących uprawnień”.

Pismo to uważa, że zwłaszcza dekret węglowy poszedł za daleko. Najbardziej charakterystyczną jego cechą jest brak ograniczenia czasowego. Brak tych ram czasowych, zdaniem „Przegl. Gosp.”, dowodzi, że należy akt ten uważać nie jako posunięcie, wykonane pod naporem wyjątkowych okoliczności dla usunięcia przejściowych niedomagań, lecz jako wyraz pewnej konsekwentnie przeprowadzonej tendencji.

Nakłada to na rząd wielką odpowiedzialność:

— „Póki odpowiedzialność ta dotyczy jakiejś gałęzi przemysłu w całości, mieści się ona w naturalnych ramach ogólnej państwowej polityki gospodarczej gdy jednak władza ignoruje bezpośrednio w żywotne interesy poszczególnego przedsiębiorstwa, wykracza bezwarunkowo poza to, co jest dopuszczalne i właściwe nie tylko ze stanowiska interesów życia gospodarczego ale zupełnie w tym samym stopniu także i samego rządu

Jeśli zaś dodamy, że w obydwóch działach przemysłu, do których odnoszą się ostatnie posunięcia rządu zaangażowane są w Polsce przede wszystkim kapitały obce praktycznie znaczenie powyższej tezy w naszym rozumieniu nie tylko się nie zmniejsza, ale przeciwnie, nawet jeszcze się lepiej uwypukla”

Rozkład sanacji

„Robotnik” kreśli obraz rozkładu ideowego w BB. Poszczególne grupy w BB. tak się według organu PPS. przedstawiają:

1) P. Cat-Mackiewicz i jego wileńscy zwolennicy: dynastjal niech Piłsudski założy dynastję! Ziemiaństwo — to sól ziemi polskiej; wszyscy durnie — jeno my jesteśmy mądry; trzeba wogóle „upaść na głowę”, żeby myśleć inaczej;

2) konserwatyści ks. Radziwiłła: nieszczęsna demagogia podważa fundamenty własności prywatnej i państwa; ofiarny wysiłek patriotyczny baronów węglowych, fabrykantów łódzkich i Związku Ziemiaków nie jest oceniany należycie; „obce agentury” kwestjonują głębokie rady p. Flicka; przemysł zamiera wskutek ciężarów socjalnych, a rolnictwo zamiera wskutek wysokich ordynacji „włodarzy” i fernali; monarchja? gdyby można było — owszem... owszem... w każdym razie nie sięgajcie dłonią świętokradką po „święte świętych” prywatnej inicjatywy;

3) grupa lwowskiego „Słowa Polskiego” liberalizm kapitalistyczny zbankrutował; dziecko to rozumie; tylko „ustrój korporacyjny; Mussolini zbawi świat; parlamenty — to gniazdo rozkładu; żądów — do Palestyny;

4) ZZZ. p. Moraczewskiego: a jednak... a może... a przecie... Sami panowie pojmujecie. Rząd, naturalnie, pełen dobrej woli; tych karteli trochę za dużo; bądź co bądź świat pracy; rozumiemy konieczność ofiar; możeby inni także; ci baroni węglowi trochę tego; ach, nie! my broń Boże!...

5) grupa p. Jaworowskiego: baronów węglowych do szybów fabrykantów na latarniel „ryzaty, rubyty, wiszaty!"; jak wyróżniemy wszystkich innych, — to Piłsudski będzie z nami; trzymaj się morowo. Tasiemka!

6) „narodowi socjaliści”: trzeba upaństwowić wszystko — ziemię i fabryki, koszułę i kalosony, maszyny i tramwaje łódzkie Niemcy i Sowiety oraz państwa sukcesyjne po monarchji Habsbúrgów muszą nam zapłacić solidne odszkodowanie za sto kilkadziesiąt lat niewoli; wszystko upaństwowimy i wszystkim będziemy płacić po 1000 zł. miesięcznie z owych kwot za odszkodowanie.

7) grupa p. Bojko: „można tak, a można nie, zresztą, jak p. Stawek chce”.

Lokaj z urodzenia.

Pod powyższym tytułem znajdujemy w „Robotniku” bardzo ciekawą notatkę treści wstępującej:

„Książę Albrecht Któryś tam Radziwiłł, Pan na Nieświeżu i Bógwiedzie, który wstawił się niedawno nadaniem tytułu nadworne go blacharza pewnemu starozakonnemu, zamieszkałemu w włościach książęcych dał znać nanowo o sobie, tym razem, jako prezes Związku Paziów w Polsce.

Z okazji wyświęcenia prawosławnego księcia Sawwy Sowiełowa na Biskupa lubelskiego. Związek Paziów w Polsce przesłał za podpisem swego prezesa, księcia Albrechta Radziwiłła, serdeczny list gratulacyjny nowemu biskupowi, jako że obecny dygnitarz ko-

ścielny syn dygnitarza świeckiego w Rosji carskiej za młodu był paziem absolwentem korpusu paziów.

Donosi o tym wzruszającym objawie so lidarności paziowskiej jedno z pism rosyjskich ukazujących się na terenie Polski. Wdzięczność należy się temu pismu za przypomnienie światu, że w Polsce Niepodległej, 15 lat po upadku caratu, pod przewodnictwem arystokraty polskiego istnieje wszechrosyjski związek paziów carskich, i że przewodniczącym jest on że książę Albrecht Radziwiłł, gospodarz słynnej uczty z przed 5 laty, w którego zamku poczęła się polityka Nieświeża i Brzeźcia”

NA MARGINESIE

Operacja się udała,

a pacjent kona

Gdy już nic nie pomaga, a pacjent wy daje jakieś głosy i przewraca oczami jak pierwszy tragic, daje mu się potężną szprycę jakiegoś silnie działającego medykamentu, który ma tę właściwość że odbiera biedakowi przytomność i ten kona cicho jak postrzelony ptaszek na gałęzi

Kona spokojnie nie widząc wokoło siebie rozradowanych twarzy „nie utulonej w żalu” nie patrzy na mieszkanie w którym kapryśny los przykuł go przez lat kilkadziesiąt.

W tejże chwili lekarz, któremu było przez cały czas kuracji wszystko jedno, lituje się nad biedakiem i daje mu zapomnienie

Tak też zrobiono i z pocztą naszą Konała, cierpiąc przeokropne kolki w okolicach budżetu, ciągle darcia i kawerny cyfrowe

Postanowiono dać jej lek decydujący i podwyższono taryfę pocztową

Jękneła biedactwo i zapadła w kataleptyczny sen...

Dogorywała...

Ludzie zaczęli pisywać coraz mniej listów, obrót pocztowy spadł o 75 proc., a częste zaginięcie przesyłek drukowych przyczyniło się do tego że ludziska książki zaczęły przysyłać przez okazję.

Zamilkła zwłaszcza wieś.

Wieśniak wogóle nie skory do pisania listów z powodu słabej umiejętności sztuki pisarskiej — zaniechali zupełnie korespondencji, odkładając załatwienie drobnych swych spraw do „osobistego widzenia”, ludność żydowska załatwia sprawy pocztą pantoflową, a nawet rejenci i komernicy na prowincji rozsyłają pozwy przez gońców

W rzeczniku kilku miesięcy eksperymentów podwyżkowych ilość listów przepływająca przez urzędy pocztowe opadła do jednej trzeciej tak że niema tygodnia by nie likwidowano któregoś z urzędów pocztowych na prowincji i po wsiach

Wilno które posiadało do niedawna je denaście agencji pocztowych likwiduje omalże co miesiąc któryś z oddziałów, gdyż urzędnicy zagrożeni są w nich epidemją śpiączki z bezczynności...

Dochody opadają gwałtownie jak ręk w rurce termometru na mrozie

Na Polesiu likwiduje się urząd za urzędem...

Agonja postępuje wielkimi krokami.

Spostrzeżono się za późno!

Obniżono od 15 kwietnia taryfę o pięć groszy

Konającej poczcie zastrzyknięto antidotum...

Ale czy na wiele to się przydad

Fatalna metoda terapeutyczna mści się...

Biedna poczta rzezi czując, że tam gdzieś we wnętrzu jej budżetu coś rwie się i pęka.

Kur. Wil.

RESZTKI TOWARÓW z FABRYKI LEONHARDTA

na garnitury, kostjomy, płaszcze,
i ubranka dziecinne — sprzedaje

EDMUND WASILEWSKI

Piotrkowska 152.

Przesilenie w średnich zakł. naukowych w Niemczech

Ciężki kryzys gospodarczy w Niemczech znajduje również swój wyraz w szkolnictwie, którego obraz ulega wielkiemu przeobrażeniu. Typowym takim przykładem ostatniej fazy rozwojowej szkolnictwa niemieckiego są niezmiernie ciekawe cyfry odnoszące się do ośmiomilionowej stolicy Niemiec — miasta Berlina.

W ostatnich dziesięciu latach liczba szkół powszechnych w Berlinie musiano znacznie zredukować i połączyć większą ilość szkół powszechnych. Liczba urodzeń w Berlinie coła się bowiem z roku na rok a szczególnie w ostatnich czasach przyrost jest niezmiernie niski. Z tego też powodu i w gimnazjach w ostatnich latach zaznaczył się poważny odpływ uczniów połączenie szkół gimnazjalnych. Ostatnio cyfry są tego rodzaju iż wskutek zmniejszenia się liczby zgłoszeń uczniów do gimnazjów musiano w średnich szkołach przystąpić do dalszej redukcji a mianowicie w nowym roku szkolnym rozpoczynającym się w Niemczech jak wiadomo po świętach wielkanocnych skasowano 50 pierwszych klas czyli t. zw. sexty

Wysoka to cyfra dla jednego tylko miasta Berlina. Bardzo zmierny jest ten malejący dopływ uczniów do gimnazjów i — jak już zaznaczyliśmy — spowodowany głównie przesileniem gospodarczym — oraz podwyższeniem czesnego jak i zniesieniem systemu w płaceniu czesnego. W tym roku zatem zgłoszono do średnich zakładów naukowych Berlina około 4,000 uczniów mniej niż w roku ubiegłym

W związku z tem zaznacza się znaczny przyrost liczby dzieci do szkół powszechnych.

Niespodziewany ten wzrost wynosi w nowym roku szkolnym przeszło 10,000 dzieci dla miasta Berlina przez co trzeba byłoby przeprowadzić następne zmiany organizacyjnych

w szkolnictwie powszechnem stolicy Niemiec. Ogółem liczba uczniów szkół powszechnych Berlina wynosi obecnie 284,000

Katastrofalnie przedstawia się zmniejszenie się liczby uczniów w wyższych szkołach zawodowych. Z dotychczasowej liczby 123,000 młodzieży uczącej się w tych uczelniach, pozostało obecnie tylko 67,000. Przesilenie gospodarcze w tych typach szkół uwydatnia się bardzo poważnie. Trudno bowiem o wolne posady praktykantów i dla tego pomija się szkoły zawodowe. Szkoły fachowe w Niemczech stoją zatem przed zagładą. Z tych kilku danych statystycznych odnośnie do miasta Berlina będzie można wysnuć sobie obraz o przyszłym rozwoju szkolnictwa w Niemczech

SZYBY Z CUKRU

Znana bajka o czarownicy, ściągającej dziatwę do domku, którego ściany były z pierników, a okna z cukru, znać się sprawdzać, wynaleziono bowiem podobno sposób wyrobienia z melasy albo też z syropu cukru surowego materiału, nadającego się do wyrobu szyb okiennych.

Materiał ten ma być podatny do wydymania, odlewania i walcowania, jak szkło zwykłe i posiadać cenną własność: przepuszcza nia ultrafioletowych promieni słonecznych, których, jak wiadomo, nie przepuszcza szkło zwykłe.

Szkło z cukru ma również nadawać się do wyrobu innych przedmiotów, wyrabianych ze szkła zwykłego.

Humor

NA POCZCIE

Panna: Czy niema przypadkiem listu po ste restante pod adresem „Dla pięknej blondynki?”

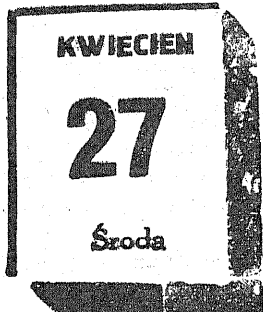
Urzędnik: Niestety niema ale może za raz pisać.

WYGADAŁ SIĘ

Nauczyciel: Słyszałem że z ciebie Karolku jest straszny łobuz.

Karolek: — To jeszcze nic ale gdyby pan tylko słyszał co moi rodzice o panu mówią.

KRONIKA



KALENDARZYK

Teofila i Tertuljana

Ucieczka od życia

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Zakątnej 78 targnęła się na własne życie bezrobotna Stanisława Wójcik, która w czasie nieobecności domowników zamknęła się w mieszkaniu i zatrąła mieszaniną jodyny i jarkiego nieznanego gryzącego piynu.

Desperatkę znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie kasy chorych lekarz którego po przepłukaniu żołądka przez wóźnię nieszczęśliwą do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Powodem rozpaczliwego kroku był brak pracy i środków do życia.

Drugi wypadek miał miejsce na ulicy Piłsudskiego 4. W celach samobójczych zatrąła się kwasem solnym 21 letnia służąca Agnieszka Wieczorek, zamieszkała przy ulicy Żurawiej 17. Chorą w stanie osłabionym przewieziono do szpitala w Radogoszczu. Jak ustalono w toku dochodzenia Wieczorkówna popełniła zamach samobójczy z racji doznanego zawodu w miłości.



Egzekutorzy całusów w Anglii

Anglja jest krajem tradycji Niepisane zwyczaje, niejednokrotnie bardzo śmieszne, przechodzą tam z pokolenia na pokolenie, łącząc i spajając ze sobą wszystkie warstwy społeczeństwa. Na pamiątkę zwycięstwa, odniesionego przed stu laty nad Duńczykami obchodzą Anglicy święto, podczas którego dwóch członków sądu przysięgłych otrzymuje prawo ucałować każdą napotkaną kobietę. Niewiasta która temu prawu opiera się musi płacić karę natomiast każda, która pocałunek złoży dobrowolnie otrzymuje w nagrodę pomarańczę „Tuttimeni” — tak nazywają się ci egzekutorzy pocałunków — ściągają całusy nie tylko na ulicach, ale obchodzą nawet domy, dochodząc swego prawa często w dość karkołomny sposób

ZAKONSERWOWANY

— Oto najstarszy człowiek w naszym kraju lat dziewięćdziesiąt sześć i jest z zawodu kominiarzem.

— Nic dziwnego: przecież wędzone mięso znakomicie się konserwuje

W GÓRACH

Aron Zwiebelduft wybrał się do Zakopanego.

Dobrze zaprowiantowany wybiera się na Giewont. Na najbliższej hali ujrzał pasące się krówki

— Drzy na całym ciele ze strachu

— Aron, czego się boisz? — tyta towa rzyez.

— Bo... bo to są byki, a ja zabrałem bułki czerwonego wina!

Właściciel biura zleceń skazany na 3 miesiące więzienia

(a) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Skabiczewskiego, rozpoznawał sprawę 33-letniego Abrama Milewskiego, właściciela biura próśb i zleceń, przy ulicy Piotrkowskiej 17,

Akt oskarżenia wniesiony przez prokuratora Chawłowskiego, w następujący sposób określa winę Milewskiego.

Miał on pełnomocnictwo Banku Spółdzielczego Kupców i Przemysłowców, przy ul. Cegielnianel 1, na inkasowanie nieściągalnych zaległości z tytułu protestów i zobowiązań dłużnych.

W czasie jednego rozliczania brakło Milewskiemu 2750 złotych przyczem nie mógł

wykazać dokumentów dłużnych, co wskazywało, iż należności te zainkasował.

Milewski przyznał się do przywłaszczenia powyższej sumy, prosił jednak, by nie przekazywano sprawy tej policji, przyrzekając iż ureguluje przywłaśczone sumę, wystawiając równocześnie weksle na tą sumę.

Weksle te jednak dopuścił do protestu i nie zapłacił, także z konieczności sprawę przekazano policji. Na rozprawie Milewski przyznał się do winy.

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego 33-letni Abram Milewski skazany został na 3 mies. więzienia.

Szajka fałszerzy monet 5-złotowych przed Sądem

(a) Jeszcze w roku 1930 władze śledcze zwróciły uwagę na pojawiające się w obiegu w większej ilości fałszyfikaty monet 5-cio złotych rozpowszechniane przez nieujawnionych kolporterów w bardzo sprytny sposób.

Zarządzone w tym kierunku poszukiwania i obserwacje doprowadziły do ujawnienia jednego z kolporterów który rezydował w cukierni Jakubowskiego przy ulicy Zawadzkiej 5.

Ustalono iż kolporter ten przyjmuje wizyty różnych kupców którym odsprzedaje monety fałszywe w cenie 2-3 złotych za sztukę. W związku z tem dnia 7 stycznia 1931 roku obsadzono wejście do cukierni jak również samo jej wnętrze aby dokładnie ustalić co porabia sprzedawca fałszyfikatów

Obserwowany którym okazał się później Ajzyk Majer Porelman wyszedł z cukierni i udał się do domu przy ulicy Franciszkańskiej 75 skąd po 15 minutach wyszedł w towarzystwie dwóch osobników którymi byli jak później się okazało Marjan Wojciechowski i Stefan Łęcki.

Porelman wszedł do cukierni Wojciechowski zaś i Łęcki pozostali na ulicy. Po wyjściu z cukierni policja zatrzymała Porelmana równocześnie i Łęckiego i Wojciechowskiego.

W czasie rewizji znaleziono przy Porelmanie 2 monety 5 zł. fałszywe przy Łęckim zaś rulon w ilości 60 sztuk.

W mieszkaniu zatrzymanych przeprowadzono rewizję i znaleziono u Łęckiego w komórcie przy ulicy Pomorskiej 17 gips foremki i wodę chlorową co wskazywało iż trudni on się podrabianiem monet.

U Wojciechowskiego i Porelmana nie znaleziono nic.

Tradycyjny zawód w rodzinie.

Równocześnie jednak policja zwróciła uwagę na mieszkanie Wojciechowskiego przy ulicy Franciszkańskiej 75 która to rodzina miała bogatą przeszłość kryminalną. Rodzice Wojciechowskich zmarli w więzieniu w czasie odbywania kary wyrzeczonej przez sąd za fałszowanie banknotów lub monet.

Niezrażone tem dzieci podtrzymały wiać fachowe rodziców. Na skutek tego aresztowana i osadzona została w więzieniu córka Helena Wojciechowska która następnie została skazana przez Sąd,

Ponieważ i inne dzieci były fachowo uzdolnione w kierunku fałszowania monet policja zwróciła swe kroki do mieszkania Władysławy Wojciechowskiej gdzie jednak znaleziono no zaledwie dwie monety 5 złotych fałszywe

Natomiast znaleziono w mieszkaniu jej sąsiadki Janinę Kulis na którą zwrócono uwagę i przeprowadzono rewizję w jej mieszkaniu gdzie natrafiono na dobrze urządzone laboratorium,

Znaleziono formy, gips, metale potrzebne

te tygłe piłniki, oliwę płynną itd. Ponadto znaleziono kilkadziesiąt monet 5 zł. fałszywych

Wszystkich 5-ciu fałszerzy aresztowano i osadzono w więzieniu. Równocześnie zaś wdrożono dochodzenie w czasie którego ustalono na zasadzie zeznań Porelmana iż otrzymał on monety od Stefana Golnika utrzymującego w domu przy ulicy Brzezińskiej 32 specjalny dom schadzek

U Golnika zbierali się wszyscy fałszerze i dom Golnika był centralą kolporterską fałszyfikatów.

Golnika aresztowano również i osadzono w więzieniu.

Wykryty aresztowanych

Porelman następnie jednak zmienił zeznanie wyjaśniając że oskarżył Golnika przez zemstę za pobicie go.

W rzeczywistości pieniądze wręczył mu jakiś nieznany osobnik,

Wojciechowski nie przyznał się również do winy oświadczając iż jest zawodowym złodziejem i podruzcwał po jarmarkach by kraść nie miał natomiast nic wspólnego z fałszerzami przypadkowo całkiem znalazł się w towarzystwie Łęckiego i Porelmana,

Golnik nie przyznał się również do winy wyjaśniając że Porelman oskarża go z zemsty za pobicie Wojciechowską stając w obrobie swego narzeczonego Łęckiego oświadczyła że zaprosiła Łęckiego do siebie i demonstrowała w jaki sposób wyrabia się monety albowiem sztuką tą obeznana była za czasów gdy rodzice trudnili się wyrabianiem monet

Łęcki nie przyznał się również do winy oświadczając iż znalezione u niego przedmioty wziął na przechowanie od swej narzeczonej.

Kulisowa również nie przyznała się do fałszowania monet oświadczając iż wynajęła mieszkanie Wojciechowskiej za cenę 10 zł. na jeden dzień wiedząc iż ma ona zamiar fabrykować monety 5-cio złotych

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem wiceprezesa Illinicza w asyście sędziów Łozińskiego i Jasionowskiego rozpoznawał sprawę powyższą na skutek aktu oskarżenia wniesionego przez prok. Suskiego.

Obronę wniesli adwokaci Szczech Szekun i Szytkgold,

Na rozprawie oskarżeni nie przyznali się również do winy tłumacząc się identycznie jak w śledztwie

Po naradzie Sąd wydał wyrok mocą którego skazani zostali Władysław Wojciechowski na 5 lat ciężkiego więzienia. Marjan Wojciechowski na 4 lata ciężkiego więzienia. Stefan Łęcki na 6 lat ciężkiego więzienia. Janina Kulis na 3 lata domu poprawy. Ajzyk Majer Porelman na 4 lata ciężkiego więzienia. Z powodu braku dowodów Golnik został uniewinniony.

Ujęcie krwawej morderczyni

4 letniej dziewczynki w Kałach

(a) Onegdaj w lasku we wsi Kały, pod Łodzią znaleziono wiszące na drzewie zwłoki 4 letniej dziewczynki, którą okazała się córka wyrobniicy z sąsiedniej wsi Mikołajew, gminy Rąbień, Kazimiera Szkudlarka.

Dziecko miało na twarzy i ciele ślady walki z mordercą, co wskazywało, że zostało przemocą w potworny sposób powieszono.

Dochodzenie ustaliło, że w przeddzień zbrodni do wsi Mikołajew, przybyła jakaś nie wiasta, która pod pozorem zbierania roślin leczniczych wyprowadziła Szkudlarkównę do lasku, obiecując za pomoc w zbieraniu wyna grodzień.

W tym też kierunku policja wdrożyła poszukiwania. Tło mordu było niezwykle tajemnicze i zachodziła jedyna możliwość, iż zamordowano dziecko przez zemstę, co zresztą w zeznaniach swych potwierdziła matka zamordowanej.

Szkudlarkowa jest zamężną i powieszono w okrutny sposób 4 letnia Kazimiera, była

owocem nielegalnej miłości jej z niejakim Ignacym Krysiakiem, który z tego powodu rozszedł się nawet z żoną.

Dalej ustalono, że porzucona przez męża Krysiakowa, zamieszkuje w Ozorkowie i odgrażała się, że zemści się srogo na swej rywalce.

Wobec tego policja zajęła się bliżej osobą 45 letniej Anny Krysiak. W toku dochodzenia ustalono, że krytycznego dnia wybrała się ona w dłuższą podróż z której powróciła dopiero w dwa dni później wieczorem.

Krysiakową zatrzymano. Początkowo wypierała się ona udziału w zbrodni, wobec jednak niezbytich poszlak, tudzież wobec poznania jej w czasie konfrontacji przez inne rówieśniczki zamordowanej, przyznała się do popełnionej zbrodni, wyjaśniając, iż uczyniła to, by zemścić się na kochance męża i zmusić go do powrotu. Krysiakową osadzono w więzieniu do dyspozycji Sądu.

Szyposzyński zawarł związek małżeński z Marią Szczeniakiem i od tej pory czynili wszystko co było w ich mocy by zbrzydzić życie dzieciom.

Wyniki były potwornie pomyślne. Zofja nie mogąc znieść strasznego obchodzenia się zbiegła z domu i w Klasztorze zmarła na skutek gruźlicy, której napawiła się w domu rodzinnym.

Dwoje młodszych przeżywało z konieczności wręcz niesamowite dzieje. Kazimierz bi ty w sposób niehumaniczny został kaleką, albowiem ojciec w przystępie gniewu złamał mu rękę.

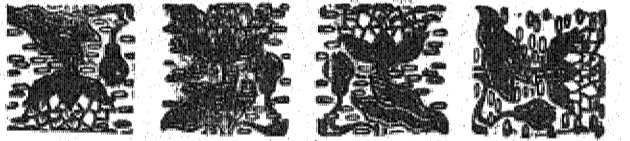
Karmiono ich zgniętymi kartoflami, logórkami. W czasie 15 stopniowego mrozu Kazimierz wypędzony został do komórki, gdzie mował w paletku letniem.

Powołani na świadków sąsiedzi, zeznali, iż byli niejednokrotnie świadkami, jak Szyposzyńska znęcała się w straszny sposób nad 11-letnią Marysią. Pewnego razu zaalarmowali zostali niehumanicznym wrzaskiem dziewczynki. „Jezus Marja ratujcie”. Widzieli wówczas, iż Szyposzyńska związaną Marysię biła jakimś twardym przedmiotem (pogrzebaczem).

Ustalono ponadto, iż Kazimierz, który mimo młodego wieku pracował i zarabiał 6 zł. tygodniowo zmuszony był oddawać w ręce stłkie zarobione pieniądze ojcu i macosze, otrzymując w zamian 1 zł. 50 gr. na życie (przez cały tydzień, z czego w dodatku 50 gr. zmuszony był płacić na opał).

Wobec uł lenia tych faktów Sąd po naradzie uznał niehumanicznego ojca i macoszę winnymi katowania dzieci i wydał wyrok mocą którego 44 letni Wawszyniec Szyposzyński i żona jego 25 letnia Marianna Szyposzyńska skazani zostali na 4 miesiące więzienia.

Szyposzyński pozostał nadal w więzieniu żonę zaś jego pozostawiono na wolnej stopie do czasu apelacji.



Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI

Dziś we środę i w czwartek o godz. 4 po południu Żydowska sztuka „Dybuk”

Dziś i jutro wiecz. grany w dalszym ciągu przy nadkompletach sensacyjny świetnie wystawiony reportaż historyczny „Azef”

Ceny znacznie niższe.

TEATR KAMERALNY

Dziś w środę o 5ej po południu po cenach znacznie niższych oraz w piątek wiecz. dwa bezwzględnie ostatnie powtórzenia reżyserskiego „Hau Hau” z Michałem Zniczem.

Dziś i jutro wiecz. skrzącą się werwą humorem i beztróską pikanterią komedia Waltera Dllisa „Omali nie noc poślubna” w wybornym wykonaniu Macherskiej Wasilutyńskiej Krotkiego Szuberta i Znicza.

W czwartek o godz. 5ej po południu po cenach znacznie niższych zawsze atrakcyjny „Doktor Stieglitz” z Michałem Zniczem

Ostatnie sceny z „Wesela”

O wczorajszej konferencji na Zamku pałacowym nacynna agencja „Iskra” ogłosiła następujący komunikat:

„Jak już w swoim czasie donosiliśmy, odbyła się w dniu 29-y marca r. b. w Spale konferencja Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z pp. premierem Aleksandrem Prystorem, marszałkiem sejmu dr. Kazimierzem Switalskim, prezesem Walerym Sławkiem i prof. dr. Kazimierzem Bartlem.

Podczas tej narady, poświęconej omówieniu bieżących spraw państwowych, zwrócił się premier Prystor do Pana Prezydenta z prośbą o przeprowadzenie i w przyszłości co pewien czas rozmów w tem samem gronie, jako w gronie ludzi, których Prezydent Rzeczypospolitej obdarzał swem zaufaniem, powierzając im kolejno ster rządu.

W nawiązaniu do konferencji marcowej odbył Prezydent Rzeczypospolitej w dniu 25 b. m. na Zamku rozmowę, w tem samem gronie, które uczestniczyło w naradach spalskich. O temacie konferencji Prezydenta Rzeczypospolitej z kolejnymi szefami rządów pomajowych wspominał prezes Walery Sławek w przemówieniu swojem, wygłoszonym do posłów i senatorów Bezp. Bloku Współpracy z rządem w dniu 1-y kwietnia r. b.

Prezes Sławek oświadczył wówczas, że u poważnienia premiera Prystora, że z pełnomocnictw, udzielonych przez sejm, rząd nie zamierza zbyt pochopnie korzystać i że pragnie w tych sprawach mieć kontakt z Blokiem Bezpartyjnym, celem zasięgnięcia jego opinii. Udział BBWR. w wydawaniu dekretów Prezy-

denta Rzeczypospolitej może mieć oczywiście tylko doradczy charakter, jednak premier Prystor obiecał, że o tę opinię rząd będzie się do Bloku Bezpartyjnego zwracał.

Niezależnie od tego ciała opiniodawczego, jakim jest BBWR. — mówi prezes Sławek — premier Prystor prosił Prezydenta Rzeczypospolitej o zwoływanie dla tych samych celów narad osób, które kierowały pracami rządu w poszczególnych okresach pomajowych, co też Pan Prezydent zaakceptował. Jedną z takich konferencji już się odbyła i będą się one powtarzały. Grono to nie stanowi oczywiście żadnego ciała konstytucyjnego, lecz będzie zwoływane przez Prezydenta Rzeczypospolitej w celach informacyjnych i opiniodawczych.

Ze względu na ten niejako osobisty, a w każdym razie informacyjno-opiniodawczy charakter rozmów Prezydenta Rzeczypospolitej z szefami rządów pomajowych — nie należy się spodziewać żadnych komunikatów oficjalnych o przebiegu tych konferencji.

Zupełnie słusznie: dzisiejsze położenie Polski jest tego rodzaju, iż żadne konferencje nawet okraszane oficjalnymi komunikatami, nie są w stanie poprawić ekonomicznego stanu państwa.

A tu pierwszy za pasem. A tu — jakby rzekł Jasiak z „Wesela”

...tu trza byłu paszę nieść
trza rznąć sieczki, warzyć, jeść
jakże ja se rade dam
oni we śnie — ja ino sam?

Macocha jest tylko macochą

(a) Dnia 12 kwietnia r. b. Sąd Grodzki w Łodzi rozpoznawał sprawę Leona i Hieronima Janysów, oraz Stanisława i Antoniego Sobczaków, oskarżonych o napad na mieszkanie małżonków Szyposzyńskich przy ulicy Sokolej 19.

W czasie rozprawy wyszło na jaw, jakie mi względami kierowali się rzekomi napastnicy, którzy byli krewnymi Szyposzyńskiego i wujami jego dzieci z pierwszego małżeństwa i wiedzeni uczuciem litości stawali w obronie katowanych niemłodszych dzieci.

Wobec takiego stanu rzeczy Janysów i Sobczaków uniewinniono, równocześnie zaś Sąd przekazał sprawę przeciw Szyposzyńskim

władzom policyjnym, dla przeprowadzenia dochodzenia, nakazując aresztowanie Szyposzyńskiego, który z sali sądowej powędrował do więzienia.

Zmieniając rolę z oskarżycieli na oskarżonych, w dniu wczorajszym Szyposzyńscy stanęli przed Sądem Grodzkim w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Semadaniego.

Rozprawa ujawniła wręcz potworną historję pożycia w rodzinie Szyposzyńskich.

W roku 1925 zmarła pierwsza żona Szyposzyńskiego, pozostawiając troje dzieci, Zofję, Kazimierza liczącego obecnie lat 17, oraz Marię (obecnie lat 11).



Rozmaitości

ze świata

Miłość Japonki Nowa ofiara pięściarstwa

We francuskim mieście Neuilly pod Paryżem popełniła samobójstwo w okolicznościach szczególnie dramatycznych młoda Japonka, która padła ofiarą choroby, nędzy i okrutnych amerykańskich praw imigracyjnych. Tło tej smutnej sprawy przedstawia się następująco:

Student uniwersytetu kalifornijskiego Józef Angell, poznał koleżankę, Japonkę, pannę Katsuko, pochodzącą ze starożytnej rodziny samurajów (rycerzy japońskich). Młodzi pokochali się i w lecie ubiegłego roku Japonka została żoną Amerykanina. Szczęście ich, tak pięknie się zapowiadające okazało się jednak nietrwałym. Już w kilka tygodni po ślubie młoda mężatka dostała zawiadomienie od władz imigracyjnych, że termin przyznany jej na pobyt w Ameryce dla studjów upłynął i nie może być przedłużony. Wobec tego oboje postanowili wyjechać z kraju do Paryża, gdzie spodziewali się znaleźć zarobek. Na dzieje te jednak były płonne.

Przytem w Paryżu spadło na nich prócz biedy nowe nieszczęście. Klimat wpływał zabójczo na delikatny organizm Japonki, która niebawem popadła w gruźlicę. Lekarze zalecili wyjazd na południe nad morze. Ostatnie dni środkami zrozpaczonego małżonka zdobył

się na ten wysiłek finansowy. Mimo to choroba nie ustępowała. Niedawno trzeba było sprowadzić chorą do szpitala w Neuilly, dla dokonania operacji. Mąż codziennie odwiedzał pacjentkę, która zawsze miała dla niego tylko miły uśmiech i słowa wdzięczności.

Ale już w umyśle jej dojrzał straszny zamiar. Uwolni męża od ciężaru, jaki nakładano na współzycie z nią i jej choroba. Odejdzie z miłości dla męża do krainy przodków, jako to czyniły jej prababki.

Onegdaj bezpośrednio po zwyczajnej wizycie Angella u chorej, Japonka uśmiechem podziękowała pielęgniarkę, która przyniosła jej szklankę mleka i po jej odejściu wyskoczyła oknem położonym na trzecim piętrze na asfalt na podwórzu.

Śmierć nastąpiła natychmiast. Mąż jej, który nie doszedł nawet jeszcze do bramy szpitala, widząc z daleka spadającą w przepaść postać, wiedział natychmiast, że to jemu śmierć zabiera to, co miał najukochańszego na ziemi.

Zwłoki będą przewiezione do rodzinnego grobowca Angellów w mieście Gold Beach w stanie Oregon, Ameryka, która nie chciała przyjąć żyjącej, przyjmując umarłą.

Z Budapesztu donoszą, że zmarł tam w szpitalu mistrz węgierski pięściarz amatorów, Ludwik Bokody, wskutek uderzenia odniesionego podczas walki z pięściarzem austriackim, Havlickiem.

Dnia 8 bm. Bokody, jako członek sportowego klubu kolejowego w Budapeszcie, stanął w Wiedniu do walki z członkiem klubu sportowego „Wieden”, Havlickiem.

Walka była nierozstrzygnięta. Ale Bokody otrzymał podczas niej gwałtowny cios w czoło, nie przypisywał mu jednak skutków poważniejszych, pomimo odczuwanego bólu.

Gdy wszakże powrócił dnia 10 bm do Budapesztu, ból głowy zwiększył się do tego stopnia, że Bokody musiał udać się do szpitala, gdzie niebawem stracił przytomność, a da 17 bm skonał jak się okazało wskutek krwotoku mózgowego.

Najście myszy w Australii

Według wiadomości, otrzymanych z Melbourne, hrabstwa Wimmera i Mallee w prowincji Wiktorji nawiedziło wprost niesłychane najście myszy

Gromady tych gryzoniów wciskają się do mieszkań i składów, wyrządzając szkody olbrzymie. Klęska ta zaskoczyła mieszkańców hrabstw powyższych w ciągu jednej z ostatnich nocy. Żrana ujrzeni przerażeni swe zapasy żywności nadgryzione i otoczone przez myszy. Rełno było tych gryzoniów też w pokojach mieszkalnych, po szafach, wśród ubrań, w trzewikach, które już wygłodniałe stworzenia zdołały mocno uszkodzić. Składy towarów, spichrze, sklepy i t. d. były także ich pełne.

Nie mogąc sobie poradzić w żaden sposób z tą plagą, zatelegrafowano do innych prowincji o przysłanie jaknajwiększą liczbę kotów. Skutek był taki, że niebawem zaczęły napływać do Wimmera i Mallee całe ładunki kotów w skrzyniach, koszach i workach. Wypuszczone na wolność, wygłodzone koty rzuciły się naturalnie zaraz na myszy, wyrządzając wśród nich spustoszenie wielkie. Wkońcu wszakże wytrzebieenie plagi mysiej okazało się ponad siły kocie i biedne koty musiały zmykać przed rzucającymi się na nie zastępami myszy.

Mysia więc plaga trwa dotychczas, a władze okolic przez nią nawiedzonych, wyznały znaczne nagrody za najskuteczniejszy i najszybszy sposób pozbycia się nieproszonych gości, którzy przybyli z głębi Australji widocznie wskutek panującej tam, długotrwałej suszy



Oszczędzajcie na elektryczności!



Z czego składa się ziemia urodzajna

Ziemia urodzajna tworzy się wskutek powolnego lecz ciągłego działania wpływów atmosferycznych na pokłady skalne stanowiące niejako skorupę kuli ziemskiej. Do tych czynników zaliczyć trzeba działanie mechaniczne wody deszczowej, wpływ tlenu i kwasu węglowego zawartych w powietrzu skutki mrozu i tania i t. d.

Powierzchnia skały wystawiona na działanie tych sił natury rozkłada się powoli i rozsypuje tworząc warstwę ziemi na której mogą się przyjąć nasiona roślin przyniesione przez wiatr, pąctwo lub człowieka. Rośliny te skończywszy okres swego istnienia giną i rozkładają się a z nich powstaje czarna substancja zwana humusem która w połączenie z pierwiastkami skalnymi stanowi właściwą ziemię roślinną.

Ponieważ pierwiastki te są różnej natury jakoto gnejs wapno granit glina żwir i t. d. przeto i gatunki ziemi bywają rozmaite stosownie do tego jaka substancja w nich przeważa. Ziemia urodzajna składa się z gliny piasku wapna i humusu a prócz tego zawiera ważne pierwiastki chemiczne jako azot fosfor potas magnezję sodę siarczan wapna niedokwas żelaza i t. d.

Stanowią one właściwy pokarm roślin które w braku ich muszą otrzymać go sztucznie w postaci nawozów zawierających te pierwiastki. Powiedzmy słówko o każdej z tych substancji. Krzemionka czyli piasek znajduje

się w każdej ziemi łatwo przepuszcza wodę i szybko rozgrzewa się na słońcu z tego powodu gruntu które zawierają go w większej ilości zowią się ciepłymi i lekkimi. Głina zwolna pochłania wodę ale ją dłużej w sobie zatrzymuje wysychając kurczy się i pęka grunty w których przeważa są trudne do uprawy nazywają się ciężkimi i zimnymi. Wapno zajmuje miejsce pośrednie między gliną i piaskiem dzięki jemu grunty gliniaste stają się lżejsze piaszczyste zaś nabierają większej spójności.

Humus powstaje wskutek rozkładu materij organicznych barwę ma czarno-brunatną i zwięź się inaczej czarnoziemem pochłania dużo wilgoci i stanowi warunek urodzajności ziemi. Stosownie do tego jaki pierwiastek w ziemi przeważa grunty dzielą się na piaszczyste gliniaste wapienne i czarnoziem. Z pierwiastków chemicznych najważniejszy jest dla ziemi azot następnie fosfor i potas inne substancje jakoto magnezja soda siarczan wapna niedokwas żelaza i t. d. mają rzędniejsze znaczenie.

Dobre grunty orne powinny zawierać tych pierwiastków co najmniej 0,6 na 100 inaczey niezdadne są do uprawy.

43 dni głodu

W niewielkim miasteczku angielskim, właściciel miejscowej „budy atrakcyjnej” ogłosił że wypłaci 200 funtów szterl. amatrice która się zgodzi głodować w ciągu 45 dni. Znalazła się młoda i piękna panna która tę propozycję przyjęła. Dziewczyna głodowała w ciągu 43 dni pijąc tylko od czasu do czasu lemoniadę i paląc papierosy. W 43 dniu miejscowy lekarz zarządził przerwe w głodówce motywując tem że dziewczynie grozi śmierć z wycieńczenia. Głodującą zaprotestowała.

— Proszę mi pozwolić przetrwać jeszcze dwa dni. Mnie są potrzebne pieniądze na operację matki. Muszę ją uratować od śmierci i męczarni.

Lekarz pomimo to zwrócił się do policji. Wypadek ten tak wzburzył mieszkańców że właściciel atrakcji czempredzej wypłacił boha terce 20 funtów, choć pozostawało do terminu dwa dni i zwolnił ją z kontraktu. Dziewczęciem zajął się lekarz i specjalna pielęgniarka.

Historja cyrków

Ciekawe szczegóły z historii cyrków w ciągu 19-go i 20-go stulecia opowiada Karol Knie, dyrektor cyrku szwajcarskiego i przedstawiciel rodu, w którym już przeszło od wieku zawód kierowników cyrku przechodzi z ojca na syna.

Na początku ubiegłego stulecia — opowiada Knie — istniały tylko cyrki wędrowne występujące z tresowanymi, przeważnie do mowami zwierzętami, jak konie osły, psy, kozy, kozy gołębie i t.d.

Z wyższej szkoły jazdy, z którą produkowano się już w 18-ym wieku, rozwinęła się wówczas tresura koni z wolnej ręki, a następnie zaś tresura gromadna, polegająca na wprowadzeniu na arenę po kilkanaście koni odrazu. I wówczas już „głupi August” stanowił, tak jak dzisiaj, część nieodzowna programu,

co świadczy, że głupota ludzka zawsze bawi.

Następnie, w miarę wzmaganiania się współzawodnictwa, wystąpili na widownię ekwilibryści i linoścocy.

W trzecim, np. dziesiątku lat ubiegłego stulecia sensacją cyrkową był niejaki Agillio, ekwilibrysta tańczący na szybkach flaszek, ustawionych na arenie.

W czwartym dziesiątku ubiegłego stulecia, ukazują się na arenach cyrkowych pierwsi atleci i gimnastycy na trapezie, wykonywujący swe sztuki karkołomne na jednym tylko trapezie bez siatki.

W dziesięć lat później, wobec wciąż wzmagającego się współzawodnictwa — w owym czasie walczyły już o pierwszeństwo cyrki Kniego Rentza Wulffa Koltera i Herzoga

— trzeba było pracować ciężko, aby atrakcja mi ściągać publiczność. Na owe czasy przy pada ukazanie się w cyrkach pierwszych pantomin i baletów a zarazem sztukmistrzów wykonywujących różne ćwiczenia tocząc się na kulach lub — nogami, leżąc na grzbiecie. Ukazują się też zespoły artystów egzotycznych zwłaszcza Chińczyków i Japończyków.

Pomiedzy 1850 a 1870 r. Miles w Londynie i Cousse w Marsylii wywołują sensację produkując się w cyrkach z dzikimi zwierzętami tresowanymi. W tym samym czasie stary Hagenbeck zakłada w Hamburgu swój handel dzikimi zwierzętami dostarczając ich do cyrków.

Okres trwający od 1871 roku do chwili wybuchu większej wojny jest okresem najświetniejszego rozwoju cyrków i w okresie tym dzikie zwierzęta dobry materiał koński i zrečni sztukmistrzowie ściągali tłumy publiczności.

Ale wielka wojna przecięła odrazu te czasy świetne. Tylko cyrk Kniego będąc cyrkem szwajcarskim cieszył się niezłym powodzeniem mając prawo wędrowania po krajach neutralnych. Po wojnie pierwsze wznowiły swą działalność w krajach wojujących cyrki Sarasaniego Hagenbecka Krongo i t.d. w Niemczech, cyrk Rancy we Francji i cyrk Bissiniego w Włoszech.

Po wojnie jednak kino wytworzyło ogromną konkurencję cyrkom trzeba więc było ich programy zmieniać i uzupełniać wielkim kosztem to też wiele cyrków jak Carrego Wulffa, Renza Althafa Henry'ego i in. musiało zlikwidować swe interesy.

—0:0:0—

17)

Dom

tajemnie

(Wyciąć i zachować.)

— Mój Boże! — szepnął pan Farrington, chwytając oddech i zachwiając się na nogach. Nastąpił chaos okrzyków, nawoływań; stentorowy głos z za sceny wrzasnął: „Światła na salę!” Kurtyna zapadła i sala zapożona się potokami blasku.

T. B. Smith, ujrawszy błysk, skoczył ku bocznemu wyjściu. Dwa kroki i już był przy drzwiach loży królewskiej. Loża była pusta. Wbiegł do osobnej poczekalni za lożą i tu była pusta, ale drzwi od niej, prowadzące prosto na ulicę, były otwarte i mgła wdzieriała się przez nie kłębamii.

Wyszedł na ulicę i zagwizdał przeciągle. Momentalnie z mroku wyłonił się tłum policjantów w cywilu. Nie widziano, żeby ktoś przechodził tędy. T. B. Smith wbiegł do teatru, wpadł do loży naprzeciwko i zastał w niej zamieszanie.

— Gdzie pan Farrington? — spytał szybko.

Z pytaniem tem zwrócił się do Poltawy.

— Wyszedł — odrzekł tamten, wzruszając ramionami. — Był tu, gdy strzelono, do tej właśnie loży, jak to świadczy ślad kuli. — Wskazał na dziurę w ścianie, w głębi loży. — Gdy zapalono światła, wyszedł i na tem koniec.

— Nie mógł wyjść — rzekł T. B. Smith krótko. — Tear jest otoczony. Mam nakaz aresztowania go.

Powstrzymał go krzyk młodej panny. Była blada i drżała.

— Aresztować go! — zawołała, — Na jakiej zasadzie?

— Na zasadzie oskarżenia zmywy z niejakim Gorthem przy rabunku na dokach, z usiłowaniami morderstwa.

— Gorth! — zawołała panna z nienawiscią. — Jeśli kto jest winien, to Gorth, ten wstrętny człowiek.

— Nie należy mówić źle o zmarłych — rzekł T. B. łagodnie. — Pan Gorth, jak mam wszelkie racje wnosić, zmarł z ran odniesionych. Może pan wyjaśni mi coś w tym przedmiocie, panie Poltavo.

Ale hrabia rozłożył tylko dłonie bezradnym gestem.

T. B. Smith wyszedł na korytarz. Było tam wyjście zapaśowe na ulicę, ale okazało się zamknięte. Na podłodze znalazł rękawiczkę, a na samych drzwiach ślad skrwawionej dłoni.

Farrington jednak znikł bez śladu.

ROZDZIAŁ VI.

W dwa dni później, punktualnie o dziesiątej, Frank Doughton wyskoczył z taksówki przed drzwiami redakcji Evening Times.

Stał przez chwilę, wdychając łagodny powiew marmowy, pełen zapowiedzi nadchodzącej wiosny. Mgła wczorajsza znikła bez śladu. Zaleciał go zapach cieplarnianych bzów z pobliskiej kwiatarni.

Zaczął biec na górę, przeskakując po trzy schody naraz.

Szef już jest? — spytał Jamesona, redaktora działu wiadomości bieżących, który spojrzał w zdumieniu na wchodzącego, a potem na zegar.

— Nie, jeszcze nie przyszedł. Pobijał pan dziś rekord pośpiechu,

Frank skinał głową.

— Muszę wyjść wcześniej.

Rzuciwszy kapelusz na biurko, usiadł i rozpoczął metodyczny przegląd gazet. Otworzył „Times”, z myśla, skierowaną jedynie na zniknięcie milionera. Nie widział Dorisa od ubiegłego wieczoru w loży. Na biurku leżało wczesne wieczorne wydanie współzawodniczącego pisma.

Spojrzał na nagłówki pierwszej stronicy z krzykiem przerażenia zerwał się na równe

nogi. Był blady, ręka jego, trzymająca gazetę drżała.

— Wielki Boże! — zawołał.

Jameson obrócił się w swem śrubowym krześle.

— Co się stało? — spytał.

— Farrington — rzekł Frank ochryplym głosem. — Farrington popełnił samobójstwo.

— Tak i my zamieściliśmy o tem artykuł — rzekł Jameson uczynnie. — Wcale ciekawa historia. Znał go pan? — spytał nagle.

Frank Doughton zwrócił ku niemu głowę, tak, że tamten zauważył twarz jego straszliwie bladą. — Byłem... byłem z nim w teatrze tego wieczoru, kiedy znikł — odrzekł.

Doughton zerwał się spiesznie i chwycił za kapelusz. — Wobec tego już idę — rzekł — Może coś jeszcze da się zrobić. Doris — przerwał, głos mu odmówił posłuszeństwa i odwrócił się gwałtownie.

Jameson spojrział nań ze współczuciem.

— Czemu nie zajrzy pan na Brakeley Square — radził. — Może mają tam nowe wiadomości, może to wszystko nieporozumienie. Niech pan zwróci uwagę, że ciała nieznane leżono.

Wyszedłszy na ulicę, Frank zawołał przejeżdżającą taksówkę.

Pojechał w pierw do biura Farringtona w centrum miasta. Krótka rozmowa z szefem kancelarii potwierdziła prawdziwość informacji dziennikarskich. Kartką, własnoręcznie skreśloną milioner donosił, że „zmęczony światem” zamierza go porzucić.

— Ale dlaczego? — zapytywał młodzieniec w osłupieniu.

— Panie Doughton, pan, zdaje mi się, nie zdaje sobie dobrze sprawy z całej doniosłości tej tragedii — rzekł naczelnik kancelarii z przejęciem — Pan Farrington był potentatem finansowym, multimilionerem. Przynajmniej uważany był za takiego po dziś dzień. Przejrzeliśmy jego prywatne księgi i teraz okazuje się, że prowadził ryzykowne spekulacje w ciągu ostatnich paru tygodni i stracił wszystko, co do grosza, własny majątek, zarówno, jak majątek jego wychowawcy. Ubiegłej nocy, pod wpływem rozpacz, popełnił samobójstwo.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Azet
TEATR KAMERALNY — Omal nie noc po ślubna

KINA

MOMUS — Jazda naprzód
CASINO — Legjon ulicy
CAPITOL: — Kongres tańczy
APOLLO — 4-ech z Legji
CORSO: I Ostatnie 2 minuty II Serce na ulicy
CZARY — Pociąg samobójców Nadpro gram
GRAND-KINO — Zemsta nietoperza

LUNA — Aniołowie piekła
LUDOWY — Matżeństwo
ODEON — Ułani, ułani
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Przedwiosnie dla młodzieży — Zew morza
PALACE — Bracia Karamazow
MIMOZA — Monte Carlo
RAKIETA: — Madame Szatan
PRZEDWIOSNIE — Orkan
RESURSA — Wojna i miłość
SPLENDID: — Sierżant „X”
ZACHĘTA — Król bulwarów
WODEWIL — Ułani, ułani

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiły zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 26 kwietnia 1932 r.
Wahuty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5
Dewizy: Gdańsk 174,70
Belgia 124,70
Holandia 361,00
Londyn 33,40
Nowy Jork 8,904
Paryż 35,09
Praga 26,37
Szwajcaria 173,05
Włochy 45,85
Czerwoniec 4,40
Obroty mniej średnie tendencja niejednolita
Banknoty dolarowe w obrotach pozagiędo

wych — 8,8875 — Rubel złoty 4,85,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,50, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,69
Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,60 Gram czystego złota 5,9244
Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 52,87
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa 94,00
4 proc. poz. inwestycyjna 91,25
5 proc. poz. konwersyjna 38,50
6 proc. poz. dolarowa 56,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poz. kolejowa 101,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna 32,75
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25

Przez radjo

Łódź, 27 kwietnia 1932 r

11,45 Codzienny Przegląd Prasy
11,58 Sygnał czasu
12,10 Płyty gramofonowe
13,20 Kom. meteorol
15,25 Odczyt z cyklu dla maturzystów
16,40 Muzyka gramofonowa
17,10 Odczyt z Wilna
17,35 Koncert Ork. P. R.
17,45 Koncert popołudniowy
18,30 Muzyka z W-wy
18,50 Rozmaitości
19,15 Komunikat Izby Przem.-Handl. w Ł.
19,45 Prasowy Dziennik Radiowy
20,00 Koncert kapeli „Wołga”
20,50 Kwadrans literacki
21,35 Recital skrzypcowy
22,50 Dodatek do Prasow. Dzienn. Radiow
23,00 Muzyka taneczna

8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 61,12
8 proc. L. Z. m. Łodzi 60,25
10 proc. m Radomia 60,00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 54,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 39,50

Akcje:

Bank Polski 79,00
Oatrowiec 30,50
Spisec 38,00
Elpop 15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie słabsza dla listów zastawnych słabsza Obroty b. małe

RADJO bez ANTENY!

Kto chciałby wypróbować u siebie w domu jak wydajnie pracuje nowy przenośny odbiornik C. W. L. bez anteny niech się zgłosi Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro
Cena aparatu 19,00 zł.
Próba nie obowiązuje do kupna

Szewcy.

Najtańiej nabyć skóry w każdej ilości
można
w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, —: Al. KOSCIUSZKI 22
Telefon 158-38
pecajalność detaliczna sprzedż zełówek trwałych na wodę

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11
Telefon 137-43
Choroby skórne weneryczne i moczopięciowe
godz. przyjęć: 9,30—11 rano — 7,30 po poł.

WILLA letnio-zimowa przy przystanku tramwajowym Helenówek jest do z amiany na nieruchomość w Łodzi za dopłatą. Wiad. Łódź, ul. Pomorska Nr. 22 u gos podarza.

Czy choroby płucne są uleczalne?

W czasie katary szczytów płuc, chronicznym kaszlu, łęgni e, dłu gotrwołem zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. Guttmann, b. naczelný lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpien. Każdy cierpiący otrzymuje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr.) z podaniem dokładnego adresu do: Puhlmann & Co, Berlin 792 Muggelstrasse 25-25a.

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA
istn. od roku 1886.

ST. LEWINSKA

Łódź, ul. Nawrot 38-a.

Wyrabia Pasy na największe i zastarzałe przepukliny brzucha, pępka pachwiny u mężczyzn, kobiet i dzieci. Pasy brzuszne pooperacyjne, przeciw obwisłości — obniżeniu żąładka na czas ciąży i po ciąży specjalne z patentowego bandaża „ELASTA” wg wymagań figury. Prostótrzymacze gorsety a la „HESSINGA” i inne. — Wkładki sprężynowe na płaskie stopy. Suspenso rja. — Bandaż „Elasta” pat. przeciw zylakom, gruczolom dla zreformowania i uszczuplenia zgrubiałej nogi.



RAKIETA **MADAME SZATAN**
Dzisiaj i dni następnych! — Największy sukces dżw. prod. realizacji Cecil B. de Mille'a p. t.
W rol. główn. Kay Johnson Reginald Denny i Liljan Roth
Foczątek seansów codziennie o godzinie 4-ej po południu, w soboty o godz. 2-3 w niedz. i święta o g. 12
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy

KINO-TEATR RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

DZIS.

GARY COPER ulubieniec publiczności w swej najnowszej kreacji, w filmie p. t.

DZIS.

„WOJNA i MIŁOŚĆ”

Przepiękny dramat z życia wojennych małżeństw. W rol. główn. Gary Cooper i June Collyer.

UWAGA!!! Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Nast. program.

„DZIEWCZĘ Z BARKI”

Nast. program

Orkiestra
pod dykcją
p. L. Mantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15 w soboty o g. 4, w niedz. i św. o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15 W niedziele i święta PASSE-PARTOUT prócz urzędowych NIEWANNE.

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik

SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZŁOTA MUCHA” - „TSE-TSE”

PRENUMERATA Kwartalna (zł. 2 gr. 50), Półroczna (zł. 4 gr. 50)
ROZCZNA (zł. 8 —)

Redakcja Warszawa Wspólna 6.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

Chrześcijańska Antykwarnia

Marszałkowska 42 (sklep)

Kupuje, sprzedaje i przyjmuje w komis oraz ocenia:

Antyki, meble, dywany, obrazy, żyrandole, brązy, kryształy, stara biżuterję, brylanty, złoto, srebro koronki, makaty, oraz przyjmuje do odnawiania reperacji meble antyczne, perskie dywany i t. p.

Z poważaniem
Stanisław i Helena Baliccy.

Do Zarządu

Tow „Talmud Tora” i „Aje Hadas”
w Łodzi, ul. Kilińskiego 60.

Wzywam niniejszem zarządy pomienionych Towarzystw, aby zechcieli niżej podpisanemu wskazać w terminie 3-tygodniowym od daty niniejszego, lokal szkoły dla biednych dzieci, „Aje Hadas”, który ma jakoby istnieć przy ulicy Kilińskiego Nr. 60, zgodnie z ogłoszeniami w „Najer Folksblatt” Nr 300 z dnia 27 grudnia 1931 r.

Po braku odpowiedzi we wzmiankowanym terminie będę zmuszony przekazać sprawę Urzędowi Prokuratorskiemu.

Z poważaniem
M. ROZEN

DRZEWKA

po cenach niższych. Owocowe, jagodowe: ozdobne, piramidy, płaczące, szpalery, RÓŻE, sztampowe, pnące, bukietowe od 1— zł. Kwiaty zimotrwałe, dalsze mięczyki, bratki, goździki, oraz NASIONA: warzywne, kwiatowe, traw, gwarantowane poleca

Leon Kołaczkowski Przędzalniana 86
tel. 115-02 tramw. 3.

Nasiona

dla wszystkich, narzędzia preparaty chemiczne dla celów ogrodniczych, oraz przy rządypszczelarskie, polecają S K Ł A D Y

L. JASINSKIEGO

prowadzone od 1870 roku
w Łodzi, ul. Andrzeja 10
telefon 168-56.

w Łęczycy, Poznańska 30, telefon 125.
Cenniki bezpłatnie.

POTRZEBNA dziewczyna do kwaciarni. Narutowicza 27.

DO sprzedania posesja plac duży 60x100 l. w tem kilka drzew owocowych, budynek murowany, 8 mieszkań 2 wolne zaraz. Cena b. przystępna ul. Tuszyńska 27

SPRZEDAM dom rogowy przynoszący 30 tysięcy rocznie dochodu lub zamienię na mniejszy na do dogodnych warunkach Wólczajska i Wiznera Wiad. w ad ministracji

POTRZEBNA dziewczyna do sprzątania na przychodnie Piotrkowska Kr. 118, I piętro front. m 4.

BIZUTERIA, zegarki na raty ceny gotówkowe „Pieciosa” Piotrkowska 123 w podwórzu.

Zakład Krawiecki uczniowski

Sezon wlosienno letni rozpoczęty

J. MIEDZAL Gdańska 59
Telefon 108-80.

UWA GA!

Mundurki szare do gimn. p. Idzikowskiego już do nabycia

REFORMACIE pigułki ZAKONNIK

znane od 1602 roku.

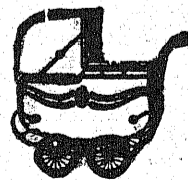
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, usmierzają hemorojdy, czyszcza krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.

Użycie: 1 do 2 pigulek na noc.
Cena pud. zł. 1,35 wyrobu apteki

Muszyński, Karczewski, Warszawa, Trębacka 4
Ządać w aptekach i składach z „Zakonnikiem”

KUPUJ E Z 1-go ZRÓDŁA

WIELKI WYBOR



Wózków dzieciennych

Materaców sprężynowych „PATENT”

Łóżek metalowych

Wyżymaczek amerykańskich.

nabyć można w FABRYCZNYM SKŁADZIE

„DOBROPOL”

Łódź, Piotrkowska 73, telefon 158-61.
w podwórzu.